

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli
Rano o godz. 7 1/2, a popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:

Table with subscription rates for monthly, quarterly, and semi-annual periods.

Prenumerata na prowincję:

Table with subscription rates for provincial areas, including postage.

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne

Prenumerata

W Niemczech w innych krajach

Głoszenia

za jeden wiersz... Numer pojedynczy: We Lwowie: Na prowincji

Rękopiśw Redakcyi nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. Adres „Słowa Polskiego”: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Ostatnia poczta.

Lwów, 20 czerwca. Wiadomość z Watterlandu, jakoby rząd zamierzał na wypadek nieudania się rokowań w Czebach, rozwiąć Radę państwa...

KRONIKA.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego na rok 1897/8 wybrany został wczoraj dr. Antoni Rehman, profesor geografii, znany podróżnik po Afryce.

Ślub. W kościele OO. Bernardynów pobożności panna Jadwiga Schatlanerowa z adwokatem krajowym we Lwowie dr. Zygmuntem Marynowskim.

Niedziela wczorajsza nie była tak ożywiona, jak zwykle. Ołowiane chmury, grożące całe popołudnie ulęgą i jesienno zimny wiat...

Pogrzeb ś. p. Felicyana Raeborskiego odbył się wczoraj. Odprowadzono zwłoki od rogatki Janowskiej na cmentarz Lyczakowski.

Wysegi cyklistów lwowskich, zapowiedziane na dzień wczorajski, zostały odwołane z powodu niepełnego ukończenia robót...

Festyn ludowy, urządzony przez Związek rodzicielski w parku Kilińskiego, w niedzielę dnia 27-go czerwca.

V. pełne posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się dnia 21 czerwca o godz. 6 wieczór, w sali posiedzeń Izby, plac Halicki 1. 10.

W szkole sług, znajdującej się przy szkole Szczęśliwej, odbył się wczoraj doroczny popis. Po pięknej przemowie dyr. Żulińskiego, rozdano najlepszych uczniom nagrody.

Socjaliści przed sądem. Przed trybunałem sędziów przysięgłych, rozpoczyna się dziś o godz. 9-tej rano proces przeciw znanym przywódcom socjalistycznym: Denedze i Zarafskiemu.

Niedzielnice we Lwowie należą bądź do bądź do rzadkości. To też gdy pojawił się wczoraj na miejsce cygan z dwoma niedźwiedziami...

Ogień kominiowy wybichł wczoraj o drugiej w południe przy ul. Karmelickiej 1. 8 w domu p. Wallacha. Miejska straż pożarna skonstruowała, iż powodem ognia było niedbale czyszczenie przewodów kominowych.

Falszywy alarm. Około godziny 8 wieczorem zaalarmowano wczoraj straż pożarną miejscową, że w ulicy Cybulnej wybuchł w piwnicy groźny pożar.

Śmierć w kapieli. W Przemyslu znalazła śmierć w nurtach Sanu Pepi Geisler, urzędniczka w Czebach. Poszła się kąpać i trafiała nieszczęśliwie do kąpielni.

Milkowski, oficyał namiestnictwa, sprawa 20 tyżysze defraudacyi, odstawiony został z Pezstu do tutejszego sądu krajowego karnego.

oskarżenia z §§ 65 i 300 u. k. Stanawszy przed sędzią, Daszyński odmówił wszelkich wyjaśnień i zaprotęstował przeciwko pociągnięciu go do śledztwa...

XI-ty Zjazd chirurgów polskich odbędzie się w Krakowie, w dniach 19, 20 i 21 lipca b. r.

Piorun. Z Turbi, pow. tarnobrzeski, donoszą. Dnia 17 czerwca o godz. 11 w nocy uderzył pi run w żydowski dom, w komini i zabił żydówkę.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek przedstawienia nie ma.

Z teatru. P. Fr. Schönthan powinien stanowczo wyznaczyć swemu koleźce po piórze Fr. Koppel-Ellfeldowi, z którym napisał dawno już wystawioną w drugorzędnych teatrach zagranicznych...

„Hrabina Oczko“ jest tak marnem wiedeńskim farsildem z domieszka czysto pruskich „witzów“, iż zał nam było jedynie świętego pióra p. M. Gawalewicza, który się niepotrzebnie podjął przekładu tej sztuki dla teatru „Małego“ w Warszawie.

Po szeregu bardzo niezabawnych „intryg“, — hrabina Trachau, mająca rzekomo posiadać czarowane oczy, z taką samą maestryją usiada romistrza de Neuhofta, jak tego przed kilkunastu z okładem laty dokonała z wujem Neuhofta — obecnie zastarzałym generałem Horstem...

Operacja w Łukawicy, goszcząca obecnie w Krakowie, w tych dniach przybywa do Lwowa.

Zaburzenia w Czerniejowie.

Stanisławów 19 czerwca. (Druki dzieł rozprawy). R. Tarteltaub odczytał pismo wiedeńskiej komendy żandarmerji, w którym ta donosi, że śledztwo przeciwko żandarjom zostało zastanowione aż do chwili ukończenia obecnego procesu...

Rano dzisiaj przesłuchano resztę oskarżonych Kimaka, Skrypcę, Luczyńskiego i Petra Roszaka. Wszyscy czują się niewinnymi zarzuconej im zbrodni i nieznają mniej więcej, jak popędrli.

Jest to mężczyzna szczupły, z rodu Czech, wcale dobrze jednak mówiący po polsku. Niderle zeżnał oczywiście zgodnie z aktem oskarżenia. Ze starostwa otrzymał pisemne polecenie przedsięwzięcia aresztowań w Czerniejowie.

Prze w. Dłaczego nie poszedłś pan do ks. proboszcza i nie zażądał, aby uspokoił ludu? Wszak to była rzecz najprostsza. Świad.: Nie miałem na to czasu, tymczasem mogli mi więźniów odbić, zresztą to nie jest moją powinnością.

Prok.: Ale czy masz pan świadomość, że on stał w tłumie na samym froncie? Św.: Nie mogę tego twierdzić.

Następnie zasypał świadka krzyżowym ogniem pytań adwokat Dr. Oleńcki, starając się na podstawie otrzymanych odpowiedzi wykazać, że wachmistrz postępował nieupenie myśl instrukcji i nie wyczerpał wszystkich środków...

Na wniosek prokuratury przesłuchanym zostali sekretarz starostwa, a ówczesny komisarz wyborczy p. Strasser.

(Rozprawa popołudniowa).

Popołudniem w sobotę ogłosili przewodniczący uchwałę trybunału, aby niektórych świadków prześluchać w innych miejscach, odmówił zaś powołaniu świadków, którzy mieli zeznać o legalności, względnie o nieprawidłowościach wyborczych...

Z dalszych pytań zadawanych przez obronę wachmistrza Niederlemu okazuje się, że ten otrzymał wraz z odezwą starostwa, polecającą mu przedsięwzięcie aresztowań, kartkę ze spisem, kogo mają aresztować.

Drugi żandarm, Szymon Pańko, sam Rusin, jest o tym, który przebił Petra Stasiuka i zranił drugiego jeszcze chłopca. Słży lat 7. Nie zostaje zaprzyszony, śledztwo bowiem przeciwko niemu o nadużyciu broni nie jest ukończone.

On szedł przodem z karabinem do ataku, za nim eskorta. W chwili, gdy konwoj miał ruszyć, kilka głosów zawołało „hura“ i zaczęto się do aresztowanych cisnąć, idących zaś w konwoju pogięto z tłumem za ręce chwycić.

Świadek ten nie może zeznać stanowczo, który z siedzących na ławie oskarżonych był w tłumie obecny. Co do faktu pokucia bagnetem dwóch ludzi, do czego się przyznał, jednym z raniomych przez żandarma, był niewątpliwie Stasiuk...

Skonfrontowany z Czubatyskim, który ofiarował się sam uspokoić tłum zebrany i prosił żandarm Pańka o pozwolenie przemówienia do ludu, na co ten mu miał powiedzieć: „Stul pysk“...

Trzeci żandarm, Józef Podolecki, to jest „ten białecki“, o którym tak często mówili oskarżeni. Jasny blondyn, mazurek, po rusku ani po niemiecku nie umie.

Skonfrontowany zostaje z Onufrym Semkowem, który szczegółowo i z brawurą wielką opowiadał przy zeznaniach w piątek, jak to „ten białecki“ wojował na wszystkie strony.

Rozprawę kilkakrotnie, z powodu silnego gradu, bijącego w szyby okien, musiano przerwać. W niedzielę rozprawy nie było.

Kongres dziennikarski.

Brüksela 20 czerwca. Tegoroczny kongres dziennikarski zapowiada się świetnie. Jakkolwiek urzędowe otwarcie kongresu nastąpi dopiero za dni kilka w Sztokholmie...

przybyli ze wszech stron Europy, chociaż wielu, jak n. p. nam, dziennikarzem polskim droga do Sztokholmu na Brukselę wcale nie była dogodną.

Bruksela — jak to było zresztą do przewidzenia — zgromadziła niezwykłym gościom przyjęcie wspaniałe. W sobotę rano odbyło się w starożytnym ratuszu brukselskim uroczyste powitanie uczestników kongresu przez Radę miejską...

Popołudniem zwiędzaliśmy wystawę, która przedstawia się bardzo ładnie. Wieczorem odbył się na cześć naszą wspaniały bankiet. Do stołów zasiadli dwaj ministrowie, burmistrz, wielu dygnitarzy i około 200 gości.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń 20 czerwca. Arcyks. Franciszek Karol, najstarszy syn arcyks. Franciszka Salwatora, wnuk cesarza, zachorował w zamku Lichteneg skutkiem zaziębienia.

Arcyks. Fryderyk przybył wczoraj okrętem pocztowym do Mohacz i udał się zaraz do dobr Belley, celem dopinania przygotowań na przyjęcie cesarza Wilhelma.

Wiedeń 21 czerwca. Arcyks. Rainer ofiarował z okazji swego jubileuszu służbowego kwotę 40.000 koron na pomożenie fundacyi im. arcyks. Rainera na kształcenie w zakładach wojskowych dzieci czynnych, albo pensjonowanych oficerów obrony krajowej.

Medjoan 20 czerwca. Wiadomość, rozpuszczona z Genui, że sędziwy kompozytor Giuseppe Verdi i zachorował ciężko w dobrach swych Busseto, jest nieprawdziwą.

Rzym 21 czerwca. W Izbie podczas prowadzonej w dalszym ciągu rozprawy budżetowej zawalczą Cavalotti wewnętrzny polityki gabinetu i oświadczył, że musi, jakkolwiek niechętnie, głosować przeciw Rudinemu.

Łondyn 21 czerwca. Na bankiecie południowo-afrykańskim mówili wczoraj: ks. Cambridge, pierwszy minister kolonii Cap i Natal, toastując na przyjaźń Anglików z Holandczykami.

Łondyn 21 czerwca. Wojskowy attaché niemieckiej ambasady Opper udał się wczoraj do obozu w Aldershof, ażeby pułkowi królewskich dragonów, którego właścicielem jest cesarz Wilhelm, doręczyć srebrny wieniec laurowy, ofiarowany przez cesarza.

Łondyn 21 czerwca. W katedrze św. Pawła odbyła się z okazji jubileuszu królowej uroczysta msza dziękczynna, na której byli obecni książęta, ciała dyplomatyczne, parowie i dygnitarze państwowe.

Królowa Wiktoria z rodziną wystąpiła z kaplicy św. Jerzego w Windsorze. Publiczność nie miała tutaj wstępu.

Petersburg 20 czerwca. Wczoraj odbyły się w kaplicy dworskiej w Peterhofie chrzestny niedawno urodzonej wielkiej księżny, córki cara Mikołaja II.

Przyjęta na łono kościoła prawosławnego carówna otrzymała na chrzcie imię Tatjana. Przy ceremonii chrztu byli obecni: car, carowa wdowa, wielcy książęta, w. księżna i dygnitarze dyplomatyczni.

Ateny 21 czerwca. Mocarstwa przynają prawdopodobnie gwarantcy greckiej pożyczki w wysokości odszkodowania wojennego, które Grecya na zapłatę Turcyi.

Kanea 21 czerwca. Powstanie napadli na ludność, wsiadającą koło Hierapetra na okręt rosyjski. Mieszkańcy odpowiedzieli zbrojnie na ten atak. Z okrętu włoskiego strzelano dwa razy z dział na miasto.

Tygodnik administracji

autonomicznej i państwowej.

Kilka uwag o biurokracji.

Jezeli demokracja są rządy dla ludu i przez lud — to biurokracja są rządy przez urzędników i... dla urzędników. W tem najskrajniejszym znaczeniu system biurokratyczny jest o tyle antitezą konstytucyjnego, że w konstytucyjnym państwie nie ma się rozwiniętych, ani długi utrzymać nie może. Gdzie zaś władza niepodzielnie spoczywa w rękę panującego, gdzie ani w ustawodawstwie, ani w zarządzie nie ma udziału zwykły obywatelski, z wyborów pochodzący, słowem: reprezentacyjny — tam z konieczności cała waga spraw państwa spocząć musi w rękę biurokratycznej hierarchii, przez panującego mianowanej, od niego władzę swą czerpiącej, od niego tylko zależnej. Ta hierarchia z czasem wyrabia się jako osobny stan w społeczeństwie, nad całe społeczeństwo się wywyższający, w sobie zazdrośnie zamknięty, własnych przedewszystkiem patrzący interesów, tak, że przybiera wręcz znaną kastę. Potrafi też ta hierarchia w dalszym rozwoju całą wielką zagarnąć władzę i wpływy, że czuć się będzie wyższą nad samo prawo, a nieraz nawet przerośnie to, od kogo bierze swój początek i swoją władzę. Sam panujący staje się wtedy wobec niej bezsilnym. I to jest ów stan rzeczy, jaki scharakteryzowaliśmy na wstępie: rządy przez urzędników i dla urzędników.

Ten system biurokratyczny, do tak wysokiego stopnia rozwinięty, staje się najwstrętniejszym wtedy, jeżeli to jest biurokracja obca. Z różnych plag, jakie spaść mogą na społeczeństwo, ta należy do najdotkliwszych. Zna ją dobrze Królestwo Polskie i kraje zabrane. Dotąd jeździć to nieszczęsne ziemie pod jej uciskiem i dotąd nie mogą uwierzyć, że może zbliżyć się ziemia na lepsze. Nie zna jej młodsze pokolenie w Galicji, chyba tylko z opowiadań starszych, którzy ją dobrze pamiętają, którzy widzieli, jak straszną zmorę ciążyła ona na tym kraju, jak tamowała wszelki obieg krwi w organizmie społecznym, jak kępowała wszelki ruch swobodny. I pamiętamy, jak trudno było krajowi odzyskać oddech, kiedy żeń zdjęto tę zwozrę, jak powoli tylko i stopniowo poczynił on próbować swych sił w czyn, jak długo trwało, zanim zrozumiał, że nie tylko myśleć i mówić, ale i działać może. To do na mówieniu, czasem bardzo nieopatrznie, upływały pierwsze lata — zanim się naprawdę rozpoczęło działanie.

Taka biurokracja obca, to samowola jednostek, rzuczonych na kraj dla wykonania nieprzyjaznych narodowi zamiarów obcego rządu, jednostek, które wyższemu się czują nad prawo, skoro jednym dla nich prawem użycie najskuteczniejszych środków na zgubę danego im na pastwę narodu. Zadanie swe uważa ona jako rodzaj misji, mającej narodowi narzucić obcy kierunek myślenia, nieraz obcy język, a nawet i obcą wiarę. Wydaje jej się, że reprezentuje ona wyższą cywilizację, jak było z germanizacyjnym działaniem biurokracji austriackiej w Galicji, z rusyfikatorskiem apostołstwem czynownictwa rosyjskiego w Królestwie — co jednak apostołom tym nie przeszkadzało i nie przeszkadza z misji swej ciągnąć znacznych osobistych korzyści. Znądą spójnią duchową, żadnym węzłem rodzinnym, żadną tradycją dziejową niezwiązaną ze społeczeństwem, wśród którego działają i z którego żyje, potrzeb jego nie odczuwająca, nieraz nawet nie znająca jego języka, a już zgoła pozbawiona znajomości psychologii tego społeczeństwa, z którym trzeba według jego natury i ustrójności postępować — biurokracja taka stwarza system najzłobniejszego, najwstrętniejszego ucisku, łagodzony tylko... kubanem.

Era konstytucyjna położyła u nas koniec samowładnemu panowaniu tej biurokracji. Z chwilą, gdy władza ustawodawcza przeszła w ręce reprezentacji centralnej i Sejmów krajowych, gdy pewna — z początku bardzo skromna — część administracji przeszła w ręce autonomii krajowej, powiatowej i gminnej, gdy zwolniona z dawnych więzów cenzury, chociaż jeszcze nie zupełnie swobodna prasa, poczęła wykonywać publiczną kontrolę — dawny system biurokratyczny legł w gruzach. Z konieczności musiało prawo stanąć na tej wyżynie, z której zmusza do postęku także i wszechwładną niedawno biurokracją. A że ustawodawstwo pod wpływem reprezentacyjnych czynników coraz bardziej przechrzyła się poczęło ku tej stronie, gdzie widnieje hasło: *salus publica* — przeto i do zamknięcia dawnej dla niego biur urzędowych hasło to powoli przeciskać się poczęło. W tej ewolucji, która jeszcze dotąd całkowicie dokonana nie jest, najważniejszym, decydującym dla naszego kraju momentem był rok 1889 — zaprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu władz państwowych. Wielu wybitnych reprezentantów dawnej, obecnej biurokracji musiało się przemieszać tam — zład przysłał, bo po polsku urzędować nie umieli. Poszli za nimi młodzi adepci, którzy tutaj się wcieli próbować zaczęli.

Miejsca ich zajęli „krajowcy”. Biurokracja straciła najwstrętniejszą cechę — rządów obcych. Od najniższych do najwyższych w kraju posad, wszystkie zostały zajęte przez ludzi, którzy język kraju tego znali — większą zaś przez takich, dla których język ten był naprawdę ich językiem ojczystym, kraj ten ojczystym ich krajem. Ale zmiana ta nie była i nie jest jeszcze całkowitem przeobrażeniem. Na wszystkich wyższych i średnich stanowiskach pozostali uczniowie dawnej biurokracji. Nie przejechali oni od swoich mistrzów nienawisci, a choćby i niechęci do kraju, wstępu do jego języka obyczajów i dążeń — bo przecież synami kraju byli i nimi się czuli. Ale poza tem — zachowali całą starą rutynę, wszelkie szablony biurokratyczne — trzymali się ich wernie w całym swem urzędowaniu i starali się przekazać je nieskazaleni swoimi uczniami i następcami.

Biurokracji w dawnem, skrajnem, a tak wstrętnem znaczeniu tego wyrazu nie ma — ale biurokratyczna metoda urzędowania pozostała, zaledwie zlekką kłmiąta nowszymi prądami. W tem ściślejszem, ograniczonym znaczeniu, duch biurokratyczny żyje dotąd w naszych urzędach — z piętym aktów

starych weiska się do nowych, siedzi na dnie kałamarysz i spływa z pióra na papier — sadowi się w urzędowej czapceci i towarzyszy urzędnikowi, jadącemu na komisję — ba! niedostrzeżenie weiska się do władz autonomicznych, gdzie chyba najmniej powinien był znaleźć przystępu.

Zobaczmy, na czym on właściwie polega?

Nie można dość silnie protestować przeciw temu, pospolitemu u nas mniemaniu, które nazywa biurokracją ścisłe przestrzeganie porządku w urzędowaniu. Można zupełnie nie być biurokrata, a pedantycznie wymagać przestrzegania porządku biurowego — można być biurokratą do szpiku kości, a mimo to na wszelkie nieporządki patrzeć przez palce. Wszelkie wymyślenie „protokołów” — „inleksiów” — „registrator” — „piorowania” itd. — dowodzi tylko nieznaności rzeczy. Kto, jako człowiek prywatny, ma wiele interesów i stosunków i rozległą korespondencję, — mógł nieraz doświadczyć, ile wyrządził szkody sobie, a co gorsza, nieraz i drugim, z tak drobnej przyczyny, jak nieporządek w papierach. Tam więc, gdzie idzie o urzędowanie władzy, która ma w rękę interesy tysięcy ludzi, a zgoła interesy zbiorowe kraju, powiatu, gminy — tam pedantycznie nawet porządek jest koniecznością potrzebną. W najwyższym zaś stopniu odnosi się to — do spraw rachunkowych i kasowych.

Są inni jeszcze, którzy jako znamię zewnętrzne, po którym się poznaje biurokratyzm, w urzędzie panujący, uważają to, że się w wiele pisze. I to nie zawsze jest trafne. Byłoby bardzo pożądanem, żeby można więcej spraw załatwiał ustnie, niż się to dotychczas dzieje w naszych urzędach. Ale pod dwoma warunkami: Po pierwsze, żeby to, co się ustnie zrobiło, było choćby w najbardziej lakonicznym sposób zapisane i dla pamięci przechowane — bo z braku tego mogą wyznaczyć potem najgorsze w skutkach nieporozumienia. Powtórę zaś, ustne załatwienie jest dobrem i możliwym tam, gdzie się ma do czynienia ze stroną, dającą gwarancję, że potrąfiła i chciała dobrze zrozumieć to, co jej powiedziano. Czasem brak inteligencji, czasem brak dobrej woli może to znowu doprowadzić do szkodliwych następstw. Ten zarzut, że się „wiele pisze”, może się także odnosić niesłusznie nie tylko do ilości pism wysyłanych, ale i do ich rozciągłości. Tu jednak stosunek jest odwrotny: biurokrata pisze treściwiej, niż niebiurokrata. Ale ta zbytbyczna treściwość bywa nieraz wadą. Jeżeli się pisze do strony inteligentnej, wykształconej, chociażby nie konieczności znającej ustawę — w takim razie ta treściwość jest dobra. Ale, jeżeli się pisze do strony niewykształconej, która ani o decydującej w danym wypadku ustawie nie ma pojęcia, ani poprzedniej korespondencji nie pamięta, ani też w suchym, treściwym stylu biurowym zorientować się nie potrafi — w takim razie pisać trzeba obszerniej, wejść w szczegóły, nie pozostawiać rzeczy niedopowiedzianych i niejasnych — trzeba to uczynić w interesie strony albo sprawy. Biurokrata nie rozróżni tego, do kogo pisze, on będzie każdemu pisał w sposób suchy i jak najtreściwsi — niebiurokrata zastępuje się, do strony i pisać będzie przedewszystkiem tak, aby go dobrze zrozumiano. Bo jemu idzie o sprawę, gdy biurokracie idzie o formalne załatwienie aktu.

I tu dotknęliśmy właściwego jądra rzeczy. Stara biurokracja, ta, której jaskrawy obraz nakreśliłmy powyżej, nie miała zrozumienia i poczucia tego, co jest *salus publica*, bo ona nie dla dobra kraju była ustanowiona. Do tego też i metoda urzędowania była zastosowana: formalistyką gorowała nad wszystkim — formalne załatwienie aktu wystarczało. Nowszą naszą krajową biurokracją ma poczucie dobra publicznego, wie, że ona dla tego dobra publicznego jest ustanowiona — ale nie odróżnia się jeszcze z dawnych tradycji co do metody urzędowania, zastosowanej do ówczesnych zadań biurokracji. Pierwszą przeto różnicą między urzędnikiem biurokrata i urzędnikiem obywatelom na tem polega, że tamten załatwia tak zwane „kawałki” — gdy ten załatwia sprawę.

„Kawałek” — „numer” biurowy — to ciężar, którego biurokrata chce się rychło pozbyć. Trzeba przecież wykaz zaślęgłości mieć, ile możliwości, czysty, żeby zaślęgi na łaski i względy przełożonego, który znowu przed swoim przełożonym chce się pochwalić, że podwładnych pilnuje, żeby zaślęgłości nie mnożyli. Jeżeli więc załatwienie istotne („merytoryczne”) sprawy wymaga studyów, połączone jest z większym wysiłkiem myśli, prawdziwy biurokrata będzie starał się, ile możności oddalić tę chwilę, w której trzeba będzie na prawdę mógł trochę poforsować — żeby zaś nie mieć zaślęgłości, znajduje się zawsze jakiś sposób skreslenia „numeru”. Więc się znajduje coś niezupełnie jasnego w piśmie od strony lub od innego urzędu i żąda się wyjaśnień — więc się odsyła do oddziału rachunkowego, chociaż nie ma nic do rachowania, coby sięgo ponad zwykłe dwa a dwa cztery — a już najszczęśliwszą jest sytuacją, jeżeli znajduje się chociażby jakiś ślad paragrafu ustawy cywilnej, bo się wtedy pisze „panu syndykowi do zapoinowania”, albo się odsyła do prokuratoru skarbu. Bywa i tak, że się rzecz na razie „składa do aktu”, z poleceniem „reprodukuowania” po pewnym czasie, który ma wystarczyć do przeprowadzenia studyów — i znowu „numer” załatwiony.

Biurokrata załatwia... zapisany arkusz papieru — urzędnik niebiurokrata stara się jak najprędzej, ale i jak najlepiej załatwić sprawę, jaką tkwi w tym arkuszu papieru.

W pewnym związku z tem jest drugie znamię prawdziwego biurokraty: wyszukiwanie trudności tam, gdzie ich w istocie nie ma. Idzie tu naprzód o to, że trudność taka daje znowu powód do formalistycznego załatwienia aktu, bez załatwienia sprawy, do nowego, tak zwanego „szybera” — a powtóre o to, co także wielu odziedziczyło po starej biurokracji, o tę „Wichtigtheit”, o udowodnienie stronie *ad oculos*, jaka to ważna osoba jest ten pan praktykant konceptowy, skoro przez wypalenie braku kilku kropek nad i, potrafił na czas dłuższy powstrzymać załatwienie sprawy. To wyszukiwanie trudności idzie czasem tak daleko, że robi już wręcz takie wrażenie, jakoby urzędowi miało zależeć na tem, żeby się nigdy nie na prawdę nie zrobiło. Starej biurokracji mogło na tem zależeć — ona nie była dla

kraju, ona była dla siebie, a już w najlepszym razie dla państwa, ale nie dla tego państwa, które wie i rozumie, że jego ponijnością jest tylko suma pomysłowości krajów, lecz tego, które wyobrażało sobie, że jest czemś od krajów i ludności oderwanem, nad nie wyższem, istotą odrębną, mającą jakieś swoje osobne życie i wyższą cel. Nasza krajowa biurokracja z pewnością nie przynależą do takich wyobrażeń i byłaby szczerą w tem ich wypieraniem się — ale odziedziczywszy po starej metodę postępowania i jej nawyczki, jej „tradycję biurową”, nieraz mimowoli w te same błędy popada.

Obok „szyberów” ważną rolę w biurokracji odgrywają „szymle”, po polsku „kobyłki”. Cudowny to wynalazek! Przed kilkudziesięciu laty załatwiono jakąś sprawę w pewien sposób — pojawiła się potem znowu taka sama sprawa — „konceptowy” urzędnik, który ją miał załatwiać, przypomniał sobie, że w aktach znalazł może wzór — poszukił wzoru tego i skopiował go dosłownie. Wszak to wygodnie, niż zastanawiać się nad tem, jaki „koncept” zrobić. I powtórzyło się to znowu i znowu — po raz dziesiąty i setny — i tak powstała „kobyłka”, na której całe pokolenia biurokratów spokojnie, wygodnie i bezpiecznie jeżdżą, kobyłka od żywych o tyle lepsza, że jej karmić nie trzeba. Każdy urząd ma takich kobyłek całe stado — wskutek przenoszenia się urzędników z miejsca na miejsce wędrują one także z jednego urzędu do drugiego. Sprawy, w których istotnie tylko o formalistyczne załatwienie idzie, nie na tem nie ucierpią — nawet drukowana lub hektografowana kobyłka, zastępująca referat, może być w takich sprawach nieszkodliwą, a dla szybszego załatwienia pożądaną. Jeżeli urząd jeden drugiemu ma coś przesłać bez uwag — albo zażądać od niego jakiegoś peryodycznego sprawozdania czy wykazu — jeżeli idzie o proste tylko przynaglenie jakiej sprawy i t. p. „kobyłką” jest bardzo użyteczną, nawet w formie już gotowego druku. Ale trzymanie się niewolnicze „szymla” — dlatego, że poprzednio raz już lub kilka razy tak samo zrobiono, tam gdzie idzie o więcej niż formalistyczne załatwienie sprawy, jest rzeczą wręcz zgubną dla takiego urzędowania, w którym idzie nie o załatwienie arkusza papieru i pozbycie się numeru, ale o załatwienie rzeczy. A wpływa ono szkodliwie na samą inteligencję urzędnika, nie pobudzając do samostojnego myślenia.

Dalszem — od poprzednich ważniejszym — znamięm biurokracji, zarazem starem tradycyą — jest sposób interpretacji ustawy i rozporządzeń. Bywają ustawy jasne, nie dopuszczające dwójakiego rozumienia. W takim razie urzędnikowi nie wolno postąpić inaczej, jak tylko według tego jasnego brzmienia ustawy, nie wolno niotyko w tem znaczeniu, że mu to jest zakazane, ale i w tem, że jego własne sumienie i poczucie prawne uczyniły mu tego nie pozwoli.

Ale bywają teksty, które można rozmaicie wytłumaczyć w których ustawodawca albo minister wydający rozporządzenie, czasem z przeoczenia, czasem może dla tego właśnie zostawił pewną niejasność, ażeby wykonawca miał w pewnych granicach swobodę ruchów. W takich wypadkach — najpewniej rozpoznał biurokrata od urzędnika, przejętego duchem czasu. Pierwszy — będzie każdą ustawę, każdy tekst, tłumaczył w sposób, ściśniętym swobodę, jeżeli idzie o prawa polityczne — w sposób szkodliwy dla strony, jeżeli idzie o sprawy fiskalne — w sposób taki, żeby się nie nie zrobiło, jeżeli idzie o porzeczanie jakiegoś społecznego interesu. To jest najgorszą stroną tradycy, pozostałej po starej biurokracji. Wszelkie urządzania, chociaż bynajmniej nie ustawami nakazane, ale z chwilowych, może przed półwiekiem uzasadnionych wyobrażeń administracyjnych płynące, uważa ona za coś niewzruszonego, do czego żywe fale społecznego ruchu i rozwoju stosować się muszą, zamiast, żeby te urzędzenia stosowały się do życia. Ale co więcej — tam nawet, gdzie ani słowny tekst ustawy, ani jej duch i zamiar ustawodawcy, ani oparte na niej rozporządzenie nie przeszkadza swobodniejszemu, szerszemu tłumaczeniu, tam nawet stosowanem bywa tłumaczenie ciałniejszej, małołudznej, potrzebom życiowym nie odpowiadające. Rzecz naturalna — że nie głosimy tu zasady, jakoby urzędnikowi wolno było zapomnieć o przepisie ustawy lub rozporządzenia, patrząc przez palce na wykroczenia, łamiące normy prawne. Idzie nam tylko o to, że tam, gdzie możliwym jest dwójaki rozumienie, powinna ustawa być stosowana w sposób szerszy, korzystniejszy, czy to dla strony, czy dla społecznego interesu. Rzecz prosta zresztą, że gdzie jest kolizya między interesem strony a interesem publicznym, tam drugi przeważać musi.

Wiemy, że nie wyczerpałmy przedmiotu. Można by o nim książkę napisać. Może jeszcze podnieśmy niektóre pominięte dziś szczegóły. Działo nam głównie o znaczenie zasadniczych znamion biurokratycznej metody urzędowania. Nie jest takim znamięm zasadniczem ani pedantyczne przestrzeganie porządku biurowego ani nawet okryczona „Vielschreiberei”. Jest niem to wszystko, co wypływa z braku dostatecznie silnego, każdą czynność urzędową ożywiającego poczucia obywatelskiego, z braku zrozumienia, że urzędnik jest dla społeczeństwa, a nie społeczeństwo dla niego, i że jest on nie sługą swego przełożonego ale sługą prawa i społeczeństwa. Z braku tego poczucia i rozumienia wpływa formalistyką w urzędowaniu; pozbawianie się „numerów” zamiast załatwiania spraw; odraczanie zapomocą szyberów chwil, w której trzeba będzie myśleć swą na prawdę w ruch wprowadzić; bezmyślność, zdająca się na „kobyłki”; utrudnianie zamiast ułatwiania; interpretacya ustaw i rozporządzeń cienna, małołudzna, nie stosująca się do życiowych potrzeb.

A lekarstwo na to? Przedewszystkiem oddziawianie społeczeństwa na urzędy, zapomocą ciał reprezentacyjnych i autonomicznych w ogóle, prasy, stosunków towarzyskich i t. p. A powtóre — i to jest jedyny radykalny, choć powolny środek: lekarstwa szukać trzeba na katedrze profesorskiej w szkole średniej i na katedrze uniwersyteckiej. Jaką tam wychowawcą młodziem, takich kraj mieć będzie urzędników. Ile tam ducha obywatelskiego w młodziem więcej, tyle go się znajdzie w biurach a tak silnego, że pokona i szybery i kobyłki i wszelką staro biurokratyczną rutynę.

Samorząd powiatowy.

Mamy pod ręką zamknięcie rachunków funduszów powiatowych z wszystkich powiatów za r. 1884 i takie same zamknięcie za r. 1894. — Mamy więc w cyfrach obraz działalności Rad powiatowych, i w ogóle gospodarstwa powiatowego w okresie lat dziesięciu, z którego poznać możemy, jaki postępek w spełnieniu swoich zadań wykazuje samorząd powiatowy w tym okresie czasu, w których działach i z jaką materialną ofiarnością.

Ustawa o reprezentacji powiatowej, tworząc w organizacji samorządu krajowego pośrednie ogniw między gminą a krajem przez ustanowienie Rad powiatowych i przekazując samorządowi powiatowemu prócz nadzoru nad gminami, także ekonomiczny zarząd powiatu, uczyniła z powiatów nie tylko okręgi administracyjne, ale zarazem samostojne podmioty gospodarstwa publicznego, których zadaniem jest w myśl przepisów ustawy lub z własnej inicjatywy wprowadzać i utrzymywać zakłady i urzędzenia, jakich wymaga dobro powiatu.

Samorząd powiatowy ma więc rozległe pole do działania, do pracy, dla której obok najżywniejszych interesów: komunikacyi i oświaty, na które zresztą dotąd najwięcej uwagi zwracał, jest jeszcze dość miejsca dla innych nierównie ważnych i doniosłych spraw. Opieka nad interesami ludności rolniczej, nad rozwojem przemysłu i handlu w powiecie, sprawy finansowe i kredytowe, sprawa sanitarna, dobroczynności i t. p. należą również do jego zakresu. Słowem, Rada powiatowa ma być gospodarzem w swoim powiecie — w istotnem i najrozleglejszem znaczeniu tego wyrazu.

Co ten gospodarz zdziałał w okresie lat dziesięciu, o ile w tej pracy przez ten czas postąpił naprzód, pokaż nam cyfry wydatków w niektórych dziedach gospodarstwa.

Ścisłe porównanie możemy zrobić tylko w dwóch kategoriach wydatków, mianowicie na cele drogowe i na cele oświaty, z innych bowiem dziedach brak szczegółowych dat.

Zacznijmy od wydatków na komunikację. Suma wydatków na cele drogowe we wszystkich powiatach, z wyjątkiem dwóch, stryjskiego i żywieckiego (od tych nie ma dat) wynosiła w r. 1884 kwotę 584.536 zł. W sumie tej mieszczą się wszelkie wydatki nietylko na drogi powiatowe, ale także na drogi gminne i dojazdy kolejowe, oraz w nieznaczonej kwocie zasiłki na drogi krajowe.

W roku 1894 zaś wynosił ten wydatek sumę 2.335.138 złr. Coż więc za ogromna różnica między temi cyframi! Blisko o dwa miliony więcej wydano w r. 1894 aniżeli przed 10 laty na ten sam cel.

A co jest najbardziej uderzającym w tych ogólnych cyfrach, — to wydatek na drogi gminne. Podczas gdy w roku 1884 wyłożono na nie 127.297 złr., w r. 1894 wykazuje ta sama kolumna wydatków pokązną cyfrę 1.017.200 zł. a. w.

Przejdźmy teraz do wydatków na cele oświaty. I w tym dziale znajdziemy wzrost prawie w tym samym stosunku.

I tak w r. 1884 wyłożono na ten cel sumę 14.698 złr. zaś w r. 1894 sumę 42.358 zł. a. w. I tu więc ogromny skok naprzód. A trzeba wiedzieć, iż w tych cyfrach nie mieszczą się opłaty na fundusz szkolny okrywające wynoszące w każdym powiecie do 3% dodatku do podatków bezpodatnych, gdyż zarząd tym funduszem nie należy do rad powiatowych, lecz do rad szkolnych okrywających.

Szkoda, iż na tych dwóch dziedach wydatków przerwać musimy porównawcze zestawienie. Reszta bowiem wydatków nie jest w zamknięciu rachunków za oba te lata jednakowo specjalizowaną tak, iż dojsz nie można, ile wydano np. na cele kultury w r. 1884 a ile w r. 1894. W zamknięciu rachunków za r. 1884 mamy podane jeszcze takie kategorie wydatków: na cele gospodarstwa i przemysłu 4.444 zł. i na cele dobroczynności 20.576 zł. — tych jednak nie ma w zamknięciu za r. 1894. W tem ostatniem zaś zamknięciu mamy podany wydatek na cele sanitarne w kwocie 21.094 zł., na hodowlę bydła 2.098 zł. i na budowlę i konserwacye wodne 85.506 zł. a na male w tych wydatkach specjalizowanych w zamknięciu za r. 1884.

Nie uliż wszakże wątpliwości, że o ile wydatki na te cele nie są poszczególnione w jednym lub drugim zamknięciu ze przecie czynione były, lecz mieszczą się w innej kolumnie tak zwanej „wydatków rozmaitych”. Szkoda wszakże, iż i tych innych wydatków rady powiatowe nie wymienają szczegółowo, gdyż przez to utrudniony jest pogląd na pracę i postępek we wszystkich kierunkach działalności samorządu powiatowego.

Musimy się tedy uciec do owej rubryki rozmaitych wydatków. Suma tych wydatków, prócz oczywiście kosztów zarządu, wynosiła w r. 1884 — 37.322 złr. a w r. 1894 — 123.728 złr. W tej tedy sumie szukać należy wydatków na przemysł, handel, gospodarstwo, szpitale, popieranie straży pożarnych i t. p., a jakkolwiek cyfry to niewielkie, w każdym razie świadczą dodatnio o postępie samorządu powiatowego na polu pracy ekonomicznej.

Nie da się zaprzeczyć, iż w miarę większej pracy i ruchliwości wzrasta także wydatek na administracyę. Cyfra tego wydatku jest więc także wyrazem działalności samorządu powiatowego. Trudno byłoby znaleźć taką Radę powiatową, która by chciała utrzymywać urzędników, nie mając dla nich zajęcia. Otóż wydatek na zarząd wzrósł w tem dziesięcioleciu znacznie. Podczas gdy w r. 1884 suma kosztów zarządu wynosiła 268.546 zł., w r. 1894 wynosiła 381.891 zł., a więc z górą o sto tysięcy więcej. Przeciwnie wypadła na jednę Radę powiatową 3.629 zł. wydatku na administracyę w r. 1884 — zaś 5.160 zł. 68 ct. w r. 1894. W cyfrach tych miści się w pierwszym rzędzie wydatek na opłacenie urzędników i slug i ten oczywiście zajmuje w tej rubryce najpokazniejszą sumę. W r. 1884 kosztowali oni 184.022 zł., a w r. 1894 — 263.061 zł. Na resztę pozostaje w tej rubryce składają się koszty komisyjne, najem lub konserwacya kancelaryi, rekwizyty kancelaryjne i podatki.

A teraz przypatrzmy się, jaką była ogólna suma wydatków?

i ćwierć miliona zł. więcej. Jeżeli do tej ogólnej sumy wydatków odniesiemy powyżej podaną cyfrę wydatku na samą administracyę, otrzymamy wynik bardzo pocieszający: W r. 1884 koszta administracyi wynosiły 25.06% ogółu wydatków, w r. 1894 już tylko 8.2% — a więc stosunkowo o 2/3 mniej.

A jakie na te wydatki posiada powiat fundusze do dyspozycji? Irawie żadne, gdyż dochodów własnych, prócz z myta drogowego i mostowego, nie ma prawie żaden powiat, a jeżeli je ma n. p. z realności wybudowanej na pomieszczenie biur swojego urzędu lub z papierów publicznych nabytych z oszczędności z lat poprzednich, to są one tak małe, iż niewystarczają na pokrycie potrzeb nawet jednego z dziedach gospodarstwa. Jedynem więc, rzec można, źródłem pokrycia, jest dochód z dodatków powiatowych. Dla uzupełnienia tedy obrazu gospodarstwa powiatowego podajemy cyfrę tego dochodu.

Otóż w r. 1884 pobrały powiaty tytułem dodatków powiatowych do podatków bezpodatnych sumę 648.955 zł., a w r. 1894 sumę 1.689.348 zł.

Porównując tę cyfrę dochodu z wydatkami, nie można twierdzić, jakoby na wynikłą różnicę niedoboru składał się dochód z własnego majątku powiatów, gdyż prócz tych, o których wyżej wspomnieliśmy, powiaty żadnych własnych dochodów nie mają. Różnicę tę pokrywają subwencye z krajowego funduszu na drogi powiatowe i gminne i pożyczki, do których powiaty uciekać się muszą, aby tylko sprostać swoim zadaniom.

Kżecz naturalna, że gdyby głębiej zajrzeć w szczegóły działalności każdej Rady powiatowej z osobna, znalazłoby się wiele, może bardzo wiele do wytknięcia. W każdym razie jednak, te cyfry budżetowe, któreśmy przytoczyli, świadczą chlubnie o działalności samorządu powiatowego w naszym kraju. Naprawdę co wadliwe; nie poprzestawaj na dotychczasowym zakresie działalności ale szukaj nowych; iś zawsze naprzód z tą samą do dotąd ofiarnością i z tą samą obywatelską gorliwością — a na owoce takiej pracy długo czekać nie będziemy.

Gminne kasy pożyczkowe w pow. mieleckim.

(Korespondencya Słowa Polskiego).

Podaliśmy przed kilkunastu dniami ogólny pogląd na gminne kasy pożyczkowe w kraju, a wskazując szczegółowo na powiaty, w których sprawa ta najtrudniejszą jest prowadzona, postawiliśmy na cele, bardzo słusznie powiat mielecki. Otóż pozwólcie, abezym dla pojęcia i informacyi innych powiatów zestawili tu kilka cyfr statystycznych, tyczących się gminnych kas pożyczkowych w rzeczonym powiecie.

Na ogół 96 gmin, tworzących powiat mielecki, liczymy tam 92 gminnych kas pożyczkowych a sprzężysty marszałek i lustrator gminny mają pewność, że najdalej do końca przyszedłego roku nie będzie żadnej gminy bez kasy pożyczkowej.

Fundusze kas pożyczkowych powstały tu, jak i gdzie indziej, z kapitałów pregrawacyjnych i serwitutowych, ze splemienionych spichlerzy gminnych, z należytości uzyskanych za odsprzedaże grunta, lasy gminne i t. d. Z wynagrodzeń za samo używanie pastwisk gminnych zebrano tu 17.771 zł.

Ostatnie dziesięciolecie istnienia kas pożyczkowych w Mieleckiem przedstawia się w następujących cyfrach:

W r. 1866 było 52 kas o majątku 37.673 zł. — w r. 1896 jest ich już 92 o majątku 55.681 zł. Iu-h pożyczek wynosił w r. 1866 53.687 zł. w ostatnim zaś roku 120.747. To znaczy, że gdy przed dziesięciu laty był cały kapitał pożyczkowy zaledwo 1/3, razy w ciągu całego roku między pożyczającymi, w r. 1896 obrócono nim 2% razy, a więc nie dopuszczono do zaległości i nie trzymano go bezpożytecznie w kasach.

To też gdy w roku 1886, przy majątku niemal o połowę mniejszym wynosiły zaległości 1467, w roku 1896 spadają one na kwotę 332 zł.

Ciekawą także jest ilość dłużników. W r. 1896 wynosiła ona 2407, w ubiegłym roku zaś 5698. Coż to znaczy? Oto pierwej (podobnie jak się to i po dziesięciu w kasach pożyczkowych innych powiatów praktykuje) wypożyczano większe kwoty, zazwyczaj najbliższemu wójtowi, rodzinie jego itd. i pozostawiano w niej przez dłuższy czas, podczas gdy obecnie korzystają z gminnych kas pożyczkowych, tak, jak to być powinno, najubożsi członkowie gminy w najgłojszych wypadkach i z mniejszymi kwotami pożyczkowemi.

Stoła procentowa od pożyczek, została obniżoną; w r. 1886 wynosiła przeciętnie 7-78%, obecnie spada na 6-13%. Pobiera mianowicie 5 kas po 5%, 5 krs po 7%, 80 kas po 6%, a 2 kasy po 5%.

Półwa uzyskanych odsetek idzie stale na cele użyteczności publicznej w gminie np. na sprawienie sikawki. W r. 1886 wynosiła ona 1064 zł., w ostatnim roku zaś 2077 zł. w. a Jeżeli idzie jednak o jednorazowy, nagły a znaczny wydatek, np. na budowę szkoły, którego repartycy mogłyby członkowie gminy bardzo być uciążliwa, bo wydatek ten ponosi gminna kasa pożyczkowa nietylko z odsetek ale z samego majątku zarodowego, poczem się kasę na podstawie innego stanu majątkowego reorganizuje.

Wielkie zaślęgi około doprowadzenia do tak kwitującego stanu rzeczy w mieleckiem, położył p. Stefan Sękowski, krzywdyby wszelkie było, gdybyśmy nie wspomnieli tu również lustratora majątków gminnych w powiecie mieleckim p. Dzianędyka, który kas gminnych pożyczkowych pilnuje jak oka w głowie — bo wiadomo, że dobry stan gospodarki w publicznych instytucyach da się tylko ciągłą kontrolą i niezłomowanym czuwaniem utrzymać.

Wydział powiatowy mielecki wysłał obecnie p. Dzianędyka do powiatu Wadowickiego, gdzie o niego dla zorganizowania gminnych kas pożyczkowych upraszano. Niewątpliwie i inne powiaty mogłyby skorzystać wiele z doświadczeń poczynionych przy uporządkowaniu kas pożyczkowych w mieleckiem, gdzie je i marszałek krajowy, w czasie ostatniej swej lustracyi powiatu, z wzorową uznal instytucyę.

Odpoowiedzialny redaktor:
Bronisław Laskowicki.